

POLSKA

Rolnik i myśliwy powinni grać w jednej drużynie

Moim zdaniem **myśliwi** obecnie bardzo dobrze wywiązują się ze swoich obowiązków. W całej Polsce realizują zalecenia lekarzy weterynarii i wykonują **plany łowieckie** – mówi „Codziennej” **Edward Siarka** z **Ministerstwa Klimatu**, z którym rozmawiamy o **ASF** i roli **myśliwych**.

Moim zdaniem **myśliwi** obecnie bardzo dobrze wywiązują się ze swoich obowiązków. W całej Polsce realizują zalecenia lekarzy weterynarii i wykonują **plany łowieckie** – mówi „Codziennej” **Edward Siarka**, z którym rozmawiamy o **ASF** i roli **myśliwych** dla polskiej przyrody.

Sławomir Izdebski i Jarosław Sachajko wzywają do zmiany systemu łowiectwa w Polsce. Występują w parlamencie z inicjatywą ustawodawczą, która ma powołać Agencję Rozwoju Gospodarki Łowieckiej. Pana zdaniem takie działania mają sens?

Sam pomyślał, aby powołać agencję w momencie, kiedy mamy zrzeszenie 130 tys. **myśliwych** w organizacji o olbrzymich tradycjach i dorobku, jest pomysłem kuriozalnym. Oczywiście wiem, że **Polski Związek Łowiecki** ma mankamenty, ale teraz chcemy budować coś, czego podstawą będzie biznes. Tymczasem zapominamy, że **PZŁ** realizuje zadanie zlecone przez państwo, czyli dba o stan i populację dzikich zwierząt, a dodatkowo świadczy wiele usług, które często są niewyceniane i nieuwzględniane w dyskusji. Oczywiście jestem sobie w stanie wyobrazić kontraktację **odstrzału** zwierzyny i sytuację, w której ktoś strzela zwierzynę, zabiera swoje trofea i kończy pracę. Pojawi się wiele problemów, których nie jesteśmy dziś w stanie nawet przewidzieć. Proszę zwrócić uwagę, że mieliśmy już tego typu sprawę, gdy Zjednoczona Prawica postanowiła uregulować kwestie związane z odszkodowaniami dla rolników. Wyceną **szkód łowieckich** miała się zajmować administracja wojewódzka. Skończyło się to katastrofą i musieliśmy się wycofywać, ponieważ koszty były tak duże, że nie byliśmy im w stanie poddać. Tym bardziej że były to koszty administracyjne.

O ile pamiętam koszty administracji było pięć razy wyższe niż kwoty wypłacone rolnikom.

Tak. O ile w ubiegłym roku wypłaciliśmy ponad 100 mln zł odszkodowań **łowieckich**, o tyle kwota, którą administracja miała wypłacić na system szacowania szkód, przekraczała 500 mln. Do tego należałoby doliczyć kwestię sprzętu, delegacji i w ogóle zatrudnienia pracowników. Tymczasem dzisiaj większość spraw jest załatwiana w sposób polubowny, a szacowaniem zaj-

WYWIAD \ Z **EDWARDEM SIARKĄ**, sekretarzem stanu w **Ministerstwie Klimatu, pełnomocnikiem rządu ds. leśnictwa i łowiectwa**, rozmawia **JACEK LIZINIEWICZ**

Rolnik i **myśliwy** powinni grać w jednej drużynie



fot. Hanna Bardo/PAP

mują się właśnie **myśliwi**. Bez zbędnej administracji i skomplikowanej biurokracji. O tym, że często **myśliwi** są na zawołanie rolnika i wykonują pracę natychmiast, w ogóle się nie mówi. Biznesowe podejście agencji może się skończyć kolejnym wstrząsem i niezadowoleniem rolników.

Agencja ma niby rozwiązać problem ASF. Sławomir Izdebski zakłada, że zmobilizowani myśliwi wybiją dzika do liczebności 0,1 na km kw. Oznaczałoby to, że w Polsce zostanie 31 tys. dzików. Czy w ogóle taki postulat jest możliwy do spełnienia? Czy mamy narzędzie do liczenia zwierząt w ten sposób, by to monitorować?

Chcę powiedzieć wyraźnie. Od 2018 r. **myśliwi** ostrzegli w Polsce 1,2 mln dzików. To są liczby, które są udokumentowane, bo każde z tych zwierząt zostało przebadane przez lekarza weterynarii. Trudno mi sobie wyobrazić, że jakaś agencja weźmie te obowiązki na siebie. Skąd nagle weźmiemy 130 tys. osób, które będą umiały polować? To będą musieli być ci sami ludzie. No chyba, że zaprosimy ludzi z całej Europy, żeby wybijali nam dziki. Pytanie, czy tego chcemy? Czy chcemy, aby po terenie Polski poruszali się ludzie, których jedynym celem będzie wybiecie dzików i wszystkiego, co się rusza?

Czy o to chodzi? Moim zdaniem **myśliwi** obecnie bardzo dobrze wywiązują się ze swoich obowiązków. W całej Polsce realizują zalecenia lekarzy weterynarii i wykonują plany. Problemem dziś jest bioasekuracja zarówno po stronie **myśliwych**, jak i rolników.

Na ile problem ASF jest dziś zbadany pod kątem rzeczywistej roli dzika?

Oczywiście dziki są rezerwuarem choroby zakaźnej w przyrodzie, ale faktycznie w większej części to człowiek jest nosicielem tej choroby i transportuje ją do chlewni. Czasem przynosi ściółkę, czasem nie zabezpieczy w odpowiedni sposób paszy, czasem wpuszcza osoby trzecie na teren własnego gospodarstwa. Nie wiemy, jaki wpływ na przenoszenie **ASF** mają muchy i gryzonie. Jest również kwestia drapieżników i padlinożerców, które pierwsze trafiają do padłych zwierząt. One roznoszą chorobę dalej. Tymczasem mamy też przykłady w Polsce, gdzie są regiony, w których nie ma padłych dzików w przyrodzie, ale jest **ASF**. Wszystko dlatego, że rolnicy łamali standardy, wymieniali się prosiętami czy nie dbali o bioasekurację. Mamy takie udokumentowane przypadki. Nie chcę stawiać jednego środo-

wiska przeciwko drugiemu. **Myśliwy** i rolnik powinni być sojusznikami w tej kwestii. Tymczasem polujący w naszym kraju zabijają dużo dzików, przez to robi się z nich morderców i siepaczy, a jednocześnie niektóre środowiska rolne zarzucają im, że nic nie robią. To nieporozumienie, które do niczego nie prowadzi.

Sławomir Izdebski idzie jednak w ten populizm. Myśliwy ma być wszystkim winny. Za niedopełnienie obowiązku Izdebski grozi karami. Czy w świetle tego znalazłoby się w Polsce tylu głupców, którzy zgodziliby się być myśliwymi pod zarządem Sławomira Izdebskiego? Co z dzikami w miastach, które byłyby poza zasięgiem myśliwych i wystarczyłaby jedna wataha migrująca, by popsuć współczynnik? Jak zorganizować rządową agencję do zabijania dzikich zwierząt w momencie, gdy opinia publiczna w ogóle ma problem z akceptacją myśliwych? Można tak wyliczać bez końca.

Na **myśliwych** jest niespotykany w historii hejt. Tymczasem chciałbym, żeby trafiał do nich sygnał, że są sojusznikiem w walce z **ASF** i strzegą **bioróżnorodności**. Są to ludzie, którzy regulują liczebność zwierząt i dbają o ich kondycję. Brak jakichkolwiek działań doprowadzi do tego, że konfliktów na linii człowiek-zwierzę będzie

jeszcze więcej. Mamy problem z komunikowaniem tych spraw ludziom mieszkającym w dużych miastach, którzy przeważnie są przeciwko zabijaniu dzikich zwierząt.

No cóż, na początku 2019 r. mieliśmy akcję obrony dzików przed myśliwymi...

To sygnał, któremu często ulegają samorządy, które zamiast zabijać dziki, robią akcje odławiania i przewożenia tych zwierząt w inne rejony kraju. Problem się pogłębia, bo dzik miejski po prostu poszuka sobie najbliższego miasta, w którym będzie mógł żyć. Po prostu w mieście mu wygodnie. Praktyka odłowów powinna być zakazana przez Głównego Lekarza Weterynarii, bo nie powstrzymamy **ASF**.

Wracając do agencji Izdebskiego. To chyba dość kosztowne przedsięwzięcie?

Tak, to musiałoby generować ogromne koszty. Kupienie **myśliwym** broni, opłaty dla pracowników, sprzętu itd. Wydaje się, że to nie ma większego sensu. Z pewnością też wymagałoby rozluźnienia procedur o dostępie do broni. Zakładam, że doprowadziłoby to do większej liczby wypadków z użyciem broni. **Polowanie** nie jest łatwym zajęciem i wymaga olbrzymiego doświad-

czenia. Średnio, żeby upolować dzika, trzeba wyjść w teren dziewięć razy. To pokazuje skalę trudności. Wydaje się, że walkę z ASF można usprawnić poprzez danie narzędzi **myśliwym**. Widać było, jak zwiększyła się skuteczność **polowań** po dopuszczeniu noktowizorów. Zdecydowanie poprawiło to sytuację. Wymagamy więc od **myśliwych**, ale dajmy im też narzędzia.

Od lat jednego nie mogę pojąć. Dzicyzna to ekskluzywnie mięso. Tymczasem w kotach łowieckich dzika można kupić po 3 zł za 1 kg. Nikt jednak tego nie robi, bo wszystko idzie na eksport do Niemiec. Dlaczego to tak wygląda?

Próbuję to zmienić, m.in. zachęcając do działania w tym obszarze **Lasy Państwowe**. Mamy nową markę „Dobre z lasu”. Staramy się ją promować, bo jest to najzdrowsze mięso. Mięso z dzika ma cztery razy więcej żelaza niż zwykła wieprzowina. Mówimy więc o produktach ekologicznych w najlepszym tego słowa znaczeniu. Chcemy stworzyć sieć sklepów, które będą sprzedawały dzicyznę, ale również zioła i miody, a także syropy, które będą mogły być naszą marką. Gdyby ten system w ten

sposób uzupełnić, to również zwiększyłyby się dochód **kół łowieckich**. Dzisiaj jest tak, że **myśliwy**, który pozyskuje zwierzynę, ma dwie ścieżki. Może ją sam kupić od **koła łowieckiego** albo oddać do skupu. Przy tej drugiej opcji przeważnie mięso trafia na eksport do Niemiec lub Wielkiej Brytanii.

To kolonializm... Polskie lasy spiżarnią Europy...

U nas utarło się przekonanie, że to musi być drogie. To nieprawda. Jeżeli zbudujemy system dystrybucji i przerobu tego mięsa, to z pewnością stanie się ono dostępne dla większości Polaków. Oczywiście warunkiem jest to, że będzie przetwarzane w naszym kraju. Powinniśmy myśleć również w ten sposób. Powinniśmy myśleć o finansach i zdrowiu Polaków.

Panie Ministrze, zgadzam się z Panem. Może mi Pan jednak wytłumaczy jeden fenomen. W 2019 r. zapłaciliśmy 61 641,1 odszkodowań łowieckich, w 2020 r., po tym czasie, jak odstrzeliliśmy 1,2 mln dzików, zapłaciliśmy tych szkód 104 mln zł. Jak Pan to wytłumaczy?

Mamy coraz większą presję na wypłatę odszkodowań i ta presja będzie rosła. Dlatego musimy myśleć o zwiększe-

niu dochodów **kół łowieckich**.

No z pewnością dzików jest mniej, a szkody mimo wszystko wzrosły...

Rosną straty wielkoobszarowe. Mamy koła, które wypłacają milionowe odszkodowania. Proszę sobie wyobrazić, ile trzeba odstrzelić dzików w cenie 3 zł za 1 kg, aby zarobić na 1 mln zł odszkodowania.

Policzmy... Przyjąłem, że dzik ma 50 kg. Pewnie zabija się i mniejsze, i większe. I tak wyszła mi liczba ponad 6 tys. To niemożliwe.

A jednak **PZŁ** w jakiś sposób bilansuje wszystkie te straty i wypłaca odszkodowania **łowieckie**. Nie ma z tym bardzo dużych problemów. Dość powiedzieć, że na ok. 60 tys. spraw tylko ok. 1,5 tys. kończy się na drugiej instancji. Z tego ok. 50 spraw skończyło się w sądzie. To naprawdę niewiele. Większość udaje się załatwić polubownie w terenie, często dzięki zdolnościom organizacyjnym i negocjacyjnym **myśliwych**. Czy chcemy, by zajmowały się tym agencje? Czy będzie to tańsze i bardziej efektywne? Ja myślę, że nie. Będziemy to racjonalnie tłumaczyć, bo argumenty są po naszej stronie. Tylko nie powinniśmy ulegać emocjom.